

PISMO STOWARZYSZENIA ROZWOJU RYBOŁÓWSTWA

WIADOMOŚCI RYBACKIE



ISSN 1428-0043

Nr 1-3 (119)

STYCZEŃ-MARZEC 2001

RYBOŁÓWSTWO PRZYBRZEŻNE — co dalej?



Rybołówstwo przybrzeżne, podobnie do innych działów rybołówstwa morskiego, nie jest wolne od zagrożeń i przeżywa poważne trudności. Warto pamiętać, że po integracji z Unią Europejską dalej pozostanie całkowicie w gestii władz polskich. Od tego, jak będzie zarządzane i jak będą postępować rybacy, a zwłaszcza jego główni beneficjenci rybacy łodziowi, zależeć będzie przyszłość tej związanej z morzem działalności gospodarczej. 20 marca 2001 roku, w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni, odbyła się konferencja naukowa poświęcona tym zagadnieniom.

Dokończenie na s. 2.

RYBOŁÓWSTWO PRZYBRZEŻNE – co dalej?

Dokończenie ze s. 1

Swoim zakresem rybołówstwo przybrzeżne obejmuje połowy łodziowe prowadzone w obrębie 12 mil oraz wody wewnętrzne zalewów Wiślanego i Szczecińskiego. W okresie powojennym, mimo słabego zainteresowania tym sektorem ze strony władz, ani flota łodziowa ani liczba rybaków nie zmniejszały się. Pewien spadek aktywności w latach 70. nie wpłynął na stopniowy wzrost liczby łodzi w ostatnich 20 latach. W 1998 roku jedną trzecią wszystkich łodzi stanowiły jednostki zbudowane w ostatnim 10-leciu. Gotowość do zakupu nowych łodzi zgłasza dalsze 30% właścicieli.

Rybacy przybrzeżni jako grupa zawodowa oraz powszechna w tym środowisku tradycja dziedziczenia w rodzinie tego zawodu, stanowią również trwałą podstawę rozwoju rybołówstwa łodziowego. Ponad 33% właścicieli łodzi rybackich jest pewnych, że zawód będzie dziedziczony, a tylko 25% mówi, że nie. Badania nad strukturą wieku rybaków (średni wiek właściciela łodzi 43 lata), stanem rodzinnym oraz zamiarem kontynuowania zawodu (ponad 90%) prowadzą do wniosku, że w perspektywie najbliższych 15 lat liczba rybaków wywodzących się z obecnych środowisk rybackich wzrośnie o 17-18%. Doliczając do tego realne możliwości dopływu rybaków kutrowych – po redukcji znacznej liczby kutrów – a także naturalnej rekrutacji „z zewnątrz”, potencjalna liczba rybaków przybrzeżnych może wzrosnąć jeszcze bardziej. A zatem od strony możliwości naboru nowych rybaków nie byłoby przeszkód w zwiększeniu nakładu połowowego i połowów.

Na koniec 1998 r. w Morskich Urzędach Rybackich było zarejestrowanych 1021 czynnych łodzi (w 1999 – 1037) z czego licencje połowowe wydano na 809 łodzi. Na morzu było tych licencji 531, na Zalewie Wiślanym 126 i na Zalewie Szczecińskim 152. Nakład połowowy określany zazwyczaj liczbą łodzi nie oddaje dokładnie stanu faktycznego. W rybołówstwie przybrzeżnym ponad 90% połowów uzyskuje się narzędziami stawnymi, przy których łódź jest tylko środkiem pomocniczym przy obsłudze tych narzędzi. Mimo dość równomiernego roz-

mieszczenia łodzi w poszczególnych rejonach wybrzeża (11 łodzi na 10 km linii brzegowej) intensywność połowów samymi narzędziami jest bardzo zróżnicowana. Np. na Wschodnim Wybrzeżu na 1 ha powierzchni strefy przybrzeżnej przypada 20 dobonarzędzi rocznie a na wybrzeżu Środkowym tylko 1-7, przy takiej samej liczbie łodzi na 10 km linii brzegowej. Także produktywność połowów łodziowych w tych rejonach jest bardzo różna i wynosi od 4,4 kg/1ha na Wybrzeżu Środkowym do 14,5 kg/1ha na Wybrzeżu Wschodnim. Dane te potwierdzają rozbieżności między nakładem połowowym mierzonym liczbą łodzi a narzędziami połowowymi. Świadczą one również o nierównomiernym wykorzystywaniu strefy przybrzeżnej przez łodzie i o pewnych rezerwach połowowych w niektórych partiach tej strefy.

W strefie przybrzeżnej poławiają łodzie i kutry. Całkowite połowy wg oficjalnych statystyk wynoszą 32.000 ton, a bez szprota 20.000 ton (średnie z lat 1996-98).

Z tego na łodzie przypada 40% a na kutry 60% połowów. W porównaniu z połowami kutrowymi połowy łodziowe pod wieloma względami są korzystniejsze. Wartość 1 kg wyładunków z łodzi wynosi 3,27 zł a z kutrów poławiających w strefie przybrzeżnej 1,37 zł. Relatywnie niższe koszty połowów łodziowych wpływają na ich wyższą rentowność. Łódź bezpokładowa, 7-9 m długości z silnikiem 20-80 KM dla uzyskania 1 zł wartości przychodu ponosi koszty na poziomie 0,4-0,5 zł. Przy kutrach koszt ten wynosi 0,9 zł.

Wydajność pracy rybaków łodziowych jest niska. Wynika to z natury rzemieślniczej tej działalności, nieporównywalnej z rybołówstwem typu przemysłowego. Połowy na rybaka łodziowego są 8-krotnie niższe niż na rybaka kutrowego. Patrząc ze społecznego punktu widzenia rybołówstwo łodziowe ma niewątpliwie, zalety, ponieważ daje możliwości wyższego zatrudnienia przy takich samych połowach. Efektem społecznym jest zdolność zapewnienia utrzymania dla 3-4 razy większej liczby osób niż w przypadku rybołówstwa kutrowego.

Rybołówstwo przybrzeżne odgrywa dużą rolę w aktywizacji gospodarczej regionu nadmorskiego, nie zawsze dostrzeganej należycie przez miejscowe władze. Zlokalizowane w kilkudziesięciu małych miejscowościach wybrzeża ma przede wszystkim duże znaczenie lokalne. Wykorzystuje zasoby niedostępne dla rybołówstwa przemysłowego, zaopatruje rynki lokalne w ryby świeże, daje zatrudnienie tam, gdzie brak jest innych możliwości. Na całym wybrzeżu około 11.000 osób utrzymuje się z tego rybołówstwa. Nie bez znaczenia jest także wspomaganie turystyki nadmorskiej. Możliwości tego sektora w tym zakresie nie są jeszcze w pełni wykorzystane.

Wymienione cechy rybołówstwa przybrzeżnego powinny sprzyjać jego rozwojowi. Czy jednak zasoby ryb w strefie przybrzeżnej pozwolą na zwiększenie nakładu połowowego?

Według oficjalnych statystyk połowy przybrzeżne wynoszą średnio 12.200 ton w tym na morzu 7.900 ton i na zalewach 4.300 ton. (Według szacunkowych obliczeń połowy na morzu mogą dochodzić nawet do 14.000 ton).

W połowach zalewowych nie ma większych szans na wzrost.

Regulacje połowów gatunków limitowanych na morzu w bardzo małym stopniu wpływają na połowy łodziowe, ponieważ udział ich połowów w limitach jest mało znaczący. W śledziu (bez Zatoki Pomorskiej) wynosi on 2-4%, w dorszu jest większy – 7%. Ponad 30% połowów łodziowych stanowią gatunki nielimitowane – płastugi, troć, węgorz, ryby słodkowodne. Połowy troci i węgorza uzależnione są od zarybiania. Ich udział wagowy w połowach nie jest duży, ale daje znaczne przyrosty wartościowe. Nie ma więc podstaw do redukcji nakładu połowowego łodzi w wyniku zmniejszenia limitów dorsza i śledzia w naszej strefie ekonomicznej. Istnieją natomiast możliwości zwiększenia połowów łodziowych w wodach otwartych poprzez:

- bardziej równomierne rozłożenie nakładu połowowego i lepsze wykorzystanie rejonów eksploatowanych dotychczas z mniejszą intensywnością;

- zwiększenie zarybiania trocią i wznowienie zarybienia węgorzem;

- częściowe zredukowanie w strefie przybrzeżnej nakładu połowowego kutrów i wprowadzenie w to miejsce większych łodzi o zasięgu pływania powyżej 6 mil.

Przewidywana redukcja floty kutrowej o 1/3 obecnego stanu ilościowego będzie okolicznością sprzyjającą rybołówstwu łodziowemu a jednocześnie da okazję do zatrudnienia w uprawianym zawodzie znacznej części zwolnionych rybaków kutrowych.

Intensywna eksploatacja ryb przy niedostatecznej reprodukcji naturalnej wymaga zarybiania rekompensującego straty powodowane nadmierną eksploatacją. Do gatunków wymagających stałych zarybień należą: łosoś, troć, pstrąg tęczowy, sieja, węgorz i certa.

Zarybianie łososiem ma wpływ na utrzymanie naszych limitów połowowych. Troć wpuszczana do polskich rzek wędruje po całym Bałtyku, ale około 75-80% poławianych ryb jest pozyskiwane przez polskich rybaków. Troć ma szczególne znaczenie dla rybołówstwa przybrzeżnego, które może poławiać 30-50% ryb pochodzących z zarybień. Od początku lat osiemdziesiątych zarybianie smoltami troci waha się od 1 mln do 1,5 mln szt. z czego 1/3 smoltów jest wpuszczana do rzek pomorskich a 2/3 do zlewiska Wisły. Systematyczne zarybianie doprowadziło do wzrostu połowów troci w morzu i w rzekach. W 1999 r. wyniosły one 600 ton a w 2000 r. były wyższe, przekraczając 700 ton, w tym co najmniej jedną trzecią złowili rybacy przybrzeżni. Ponieważ troć nie podlega limitowaniu, ewentualne zwiększenie liczby wypuszczanych smoltów zwiększy wydatnie możliwości połowowe. Poziom tych zarybień powinien wynosić 2 mln szt. smoltów lub więcej.

Pstrąg tęczowy wykazuje tendencje do wędrówek wzdłuż brzegów w kierunku zachodnim. Dzięki temu zarybianie nim może zapewnić połowy łodzim. Efektywność zarybiania liczona masą odłowu jest mniejsza niż troci ze względu na mniejsze roczne przyrosty ciała. Jest on jednak bardzo atrakcyjnym gatunkiem zarówno w połowach łodziowych jak i wędkarskich.

Sieja była istotnym gatunkiem w połowach przybrzeżnych w Zatoce Gdańskiej, Puckiej, Pomorskiej i na Zalewie Szczecińskim. W Zatoce Puckiej zanikła zupełnie z powodu degeneracji środowiska, a w Zatoce Pomorskiej i na Zalewie Szczecińskim nastąpiło znaczne ograniczenie jej liczebności i wprowadzono tam zakaz połowów. Prowadzone od kilku lat zarybiania Zatoki Puckiej doprowadziły do pojawiania się siei w połowach w tym rejonie. Zarybia się także Zalew Szczeciński. Należy rozważyć możliwości odbudowy stad siei co będzie wymagało zwiększenia nakładów finansowych na ten cel.

Konieczne wydaje się wznowienie zarybień węgorzem. Wstrzymanie tej działalności doprowadziło do drastycznego spadku połowów tego cennego gatunku.

Restytucja certy wymaga pozyskiwania odpowiednio dużej liczby tarlaków. Opracowania wymaga technologia wychowu materiału zarybieniowego. Prace te są już zaawansowane.

Zarybianie realizowane jest w oparciu o środki budżetowe państwa. W 2000 r. fundusz ten wynosił 3,6 mln zł, z czego 85% przeznaczono na zarybianie rybami łososiowymi. Mówiąc o zwiększeniu zarybiania wymienionymi gatunkami ryb konieczne byłoby zwiększenie środków finansowych o 4-6 mln. zł w skali rocznej.

Szereg argumentów uzasadnia celowość zachowania i doskonalenia naszego rybołówstwa łodziowego. W latach 90. rybacy sprościli wyzwaniom gospodarki rynkowej. Zachowali swoje własne warsztaty pracy, udoskonalili sprzęt połowowy i łodzie, potrafili znaleźć klientów na świeże ryby. Te osiągnięcia uzyskali w wyniku swojej własnej przedsiębiorczości i aktywności. Ze strony sektora publicznego uzyskali pomoc w postaci zarybień, dotacji do paliw (w wyniku protestów) a w niektórych przystaniach infrastrukturę.

Nie można ryzykować kontynuacji stanu rzeczy. Rybołówstwo łodziowe może upaść z powodu przełowienia zasobów ryb i w wyniku niskich dochodów z pracy na morzu.

Ryzyko przełowienia istnieje, gdyż:

- wielu rybaków nie respektuje obowiązujących ustawowo zasad ochrony ryb, a uważając, że one są dostosowane do połowów kutrowych; twierdzą, że rybołówstwo łodziowe wymaga innych zasad ochrony ryb,

- inspektorzy rybacy nie mają wystarczających warunków do nadzoru respektowania prawa przez rybaków łodziowych,

- nie ma wiarygodnych statystyk połowów, które ułatwiłyby naukowcom lepsze rozpoznanie stanu zasobów ryb.

Rybołówstwo łodziowe jest zagrożone także z powodów ekonomicznych. Wysokie ceny łodzi stanowią dla wielu młodych rybaków barierą do podjęcia samodzielnej pracy w zawodzie. Dochody z połowów zwłaszcza na Bałtyku są niskie. Dla niewielu rybaków połowy te są jedynym źródłem utrzymania. Sezonowość połowów i zakupów ryb przez klientów nie pozwala na osiąganie stabilnych dochodów. Bardzo skromne, często prymitywne warsztaty pracy lądowej nie tworzą dobrego wizerunku dla klientów oraz turystów a także nie mogą zadowalać rybaków. Brakuje atrakcyjnych form edukacji zawodowej.

Ryzyko przełowienia i niekorzystnych zjawisk ekonomicznych oznacza, że rybołówstwo to wymaga większej pomocy ze strony sektora publicznego, tj. administracji rządowej, nauki i samorządów terytorialnych. Nie jest potrzebna pomoc typu protekcji lub specjalnych przywilejów. Chodzi tylko o to, by sektor publiczny podjął te zadania do których jest zobowiązany, a któ-

rych nie realizuje dla utrzymania rybołówstwa łodziowego.

Istnieje pilna potrzeba, aby administracja rządowa wykonała następujące zadania:

- sformułowała i wprowadziła w życie plan strategiczny na pierwszą dekadę XXI wieku,

- ustaliła bezwzględnie obowiązujące prawa ochrony biologicznych zasobów ryb,

- zabezpieczyła systematyczny, skuteczny nadzór nad respektowaniem prawa,

- zorganizowała motywujące formy edukacji zawodowej,

- uprościła i uczyniła kompleksową obsługę administracyjną rybaków.

Nie jest możliwe wykonanie wyszczególnionych zadań bez zintegrowania administracji rządowej i silnego przywództwa. Takie rozwiązanie zastosowano w 1920 r. Podobnie można postąpić dziś, aby administracja rządowa, opłacana z budżetu państwa mogła wypełniać prawidłowo swoje zadania.

Do pilnych zadań nauki na rzecz rybołówstwa łodziowego należą:

- zintensyfikowanie badań nad warunkami biologicznymi w wodach przybrzeżnych,

- rozwijanie wśród rybaków wiedzy o ich odpowiedzialności za stan zasobów,

- podjęcie systematycznych badań nad efektywnością połowów,

- podjęcie badań nad ulepszaniem rynku sprzedaży ryb w przystaniach i portach,

- adaptowanie w rybołówstwie ciekawych rozwiązań organizacyjno-ekonomicznych z rolnictwa i z zagranicy,

- poszukiwanie form samoorganizacji rybaków, które potrafiłyby eliminować ludzi nieodpowiedzialnych,

- ustalenia wielkości opłat wnoszonych przez rybaków na zarybianie.

W gospodarce rynkowej obok badań biologicznych potrzebne są także badania socjo-ekonomiczne, które ułatwiają formułowanie planów polityki gospodarczej.

Pewnej pomocy mogą udzielić samorządy terytorialne jeżeli:

- będą przydzielali rybakom działki budowlane,

- zabezpieczą infrastrukturę w przystaniach rybackich, która ułatwia pracę (drogi, oświetlenie, itp.),

- poprawią estetykę miejsc pracy na łodziach itd.

Projektowane zadania dla administracji rządowej, nauki i samorządów terytorialnych wymagają niemałego wysiłku i woli istotnego ulepszenia metod zarządzania rybołówstwem.

Nasz komentarz

„WIADOMOŚCI RYBACKIE” rzecznikiem rybołówstwa

„Wiadomości Rybackie” ukazują się od października 1990 roku.

Są pismem Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa. Wyrażają jego poglądy w większości artykułów, ale udostępniają swoje łamy również tym,

którzy mają odmienne spojrzenie na sprawy ważne dla branży rybnej.

Skromna szata graficzna, jakość papieru i objętość nie oznaczają braku dbałości o czytelnika, a wynika z ograniczonych środków będących w dyspozycji wydawcy.

Stara się on zrekomensować te braki zawartością merytoryczną swojego pisma.

Czy mu się to udaje, zostawmy ocenie czytelników. Ostatnie perturbacje wydawnicze, opóźnienia w ukazywaniu się, przejście w większym stopniu na system dwumiesięczny

wydawania, a nawet jak w przypadku tego numeru, trzymiesięczny, wiążą się

z trudnościami natury finansowej. Przypomnijmy też, że moment ukazania się

każdego numeru następuje mniej więcej po upływie dwóch tygodni od oznaczonego na nim ostatniego miesiąca. Taka jest uroda tego pisma, które nie znajduje się w publicznej sprzedaży i jest dostępne jedynie w prenumeracie. Oczywiście, trafia też do członków

Stowarzyszenia i osób wybranych z racji polityki informacyjnej Stowarzyszenia.

Minęło już 10 lat ukazywania się naszego pisma. Jubileusz przeszedł właściwie niezauważony. Piętrzące się przed rybołówstwem trudności, które dotyczą pośrednio Stowarzyszenia, nie nastrajają optymistycznie i nie sprzyjają obchodom takich rocznic. Mimo to, a może właśnie dlatego, warto zastanowić się nad przebytą drogą, jej znaczeniem, rezultatami podjętego trudu wydawniczego i informacyjnego.

Przede wszystkim powiedzmy, komu zawdzięczamy możliwość wydawania „Wiadomości Rybackich”. Są to w pierwszej kolejności członkowie wspierający Stowarzyszenia, których składki w trzech czwartych pokrywały koszty naszego pisma. Wśród członków wspierających największy ciężar ponosiły przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich i to właśnie załamanie się jednego z nich było i jest przyczyną trudności finansowych pisma. Reszta kosztów pokrywana była z prenumeraty, dofinansowania ze środków Komitetu Badań Naukowych będących w gestii ministerstwa nadzorujących rybołówstwo (MTiGM oraz MRiRW) i ze składek członków zwyczajnych. Podziękujemy w tym miejscu wszystkim sponsorom, dzięki którym „Wiadomości Rybackie” mogły i mogą się ukazywać, również tym, którzy zaprzestali wspierania, pokonani przeciwnościami natury ekonomicznej lub po prostu rezygnując ze współpracy ze Stowarzyszeniem.

Podziękowania należą się wszystkim, tak liczny autorom i współtwórcom naszego pisma. Szczególnie jednemu z nich, prof. Andrzejowi Ropelewskiemu, autorowi sta-

łego cyklu *Z Kart Historii*, trzeba podziękować za trud utrwalenia w naszej pamięci zmiennych losów polskiego rybołówstwa w przekroju minionych 80 lat. Grono autorów, z których zdecydowana większość rekrutuje się spośród obecnych lub byłych pracowników Morskiego Instytutu Rybackiego, nie zniechęcając się bardzo skromnym w stosunku do włożonej pracy twórczej wynagrodzeniem autorskim, pozostaje wierne naszemu piśmiu od lat.

Czy poniesione nakłady finansowe oraz wysiłek twórczy i organizacyjny włożony w tę formę działalności informacyjnej są efektywnie wykorzystane? „Wiadomości Rybackie” trafiają do członków Stowarzyszenia i tu wykorzystanie nie budzi wątpliwości. Trafiają też do bibliotek uczelni, a wizyty w Biurze Stowarzyszenia osób, które mają trudności z dotarciem do niektórych numerów w bibliotekach i proszą o ich udostępnienie, świadczą o zainteresowaniu. Uznajmy więc, że na tym polu wykorzystanie jest rzeczywiście efektywne. „Wiadomości Rybackie” otrzymują też niektórzy przedstawiciele mass mediów. Potwierdzają korzystanie z tego źródła informacji. To dobrze. Jest jednak wielką niewiadomą, czy i jak „Wiadomości Rybackie” są wykorzystywane przez decydentów i osoby z ich otoczenia, przygotowujące decyzje w sprawach żywotnych dla sektora rybołówstwa. Nie ukrywamy, że zależy nam bardzo na dotarciu do nich z informacją i propozycjami będącymi wynikiem głębokich przemyśleń, doświadczenia w branży rybnej zdobytego również na

polu międzynarodowym, uzgodnionego stanowiska na forum Stowarzyszenia itd., a więc opartymi na dostatecznie mocnych podstawach. Po czynach sądząc, bo nie chodzi tu o deklaracje, które łatwo jest szeroko i zwodniczo głosić, oczekiwane efekty przekazywania tą drogą informacji i postulatów decydującym są raczej znikome. Ponieważ bezpośrednie wystąpienia do adresata miały skutek podobny, wina nie leży po stronie „Wiadomości Rybackich”. Natomiast dobrze dokumentują one wszystkie wystąpienia, które inaczej byłyby łatwo zapomniane. A tak, kto zechce, może sięgając do archiwalnych roczników naszego pisma ocenić we właściwym dla niego momencie sposób zarządzania polskim rybołówstwem w przekroju ostatnich dziesięciu lat, czy to z pozycji naukowca, historyka lub polityka, czy też podmiotu branży rybnej, który poszukiwać chciałby przyczyn jego niepowodzeń tzw. obiektywnych. Dla dokonania oceny polecić warto takie zagadnienia jak rybołówstwo dalekomorskie, polityka rybacka państwa i Krajowy Urząd Rybacki, którym na łamach pisma poświęcono wiele miejsca i to wielokrotnie.

Polityka rybacka państwa, potrzeba jej wypracowania, była wielokrotnie poruszana na łamach naszego pisma. Zwracaliśmy uwagę, że musi być ona sformułowana zanim zostaną opracowane jej pochodne w rodzaju polityki strukturalnej czy narodowej strategii dla rybołówstwa. Że dane wyjściowe do polityki rybackiej muszą wynikać z monitoringu sektora i jego głębokiej analizy dokonanej w sposób kompleksowy. Że cele tej polityki są drogowskazem dla polityki strukturalnej i narodowej strategii, które z kolei pomyślane są jako ogólne programy realizacji tych celów z uwzględnieniem potrzebnych i możliwych do uzyskania środków. Dalszy etap to programy szczegółowe i konkretne projekty w oparciu o dostępne środki. Odwrócenie kolejności lub pominięcie koniecznych elementów oznacza operowanie półśrodkami z oczywistymi dla profesjonalisty skutkami.

Sprawa Krajowego Urzędu Rybackiego to sztandarowy postulat Stowarzyszenia. Bez mocnego centrum zarządzania rybołówstwem zlokalizowanego na wybrzeżu trudno mówić o rozwiązaniu problemów tego sektora. Mimo zgłaszania tego postulatu pod rozprawę władz na długo przed przejściem rybołówstwa do resortu rolnictwa i nowelizacją ustawy o administracji państwowej wybrano rozwiązanie mniej efektywne dla polskich warunków. Skutki są już widoczne.

Włodzisław Kłosiński
Stanisław Michalski

Wystąpienie posła Jana Kulasa w dniu 27 marca 2001 roku

Mam zaszczyt w imieniu Klubu Parlamentarnego AWS przedłożyć stanowisko do rządowego projektu ustawy **O rybołówstwie wraz z projektami podstawowych aktów wykonawczych**.

Zasadniczym powodem przedstawienia **Ustawy o rybołówstwie** jest harmonizacja polskiego prawa w obszarze rybołówstwa z regulacjami prawnymi Unii Europejskiej oraz stworzenie odpowiednich podstaw prawnych dla wdrożenia zasad Wspólnej Polityki Rybackiej.

Podstawowe zmiany wprowadzone mocą tej ustawy dotyczą:

1. Utworzenia krajowego rejestru statków rybackich, jako bazy danych zawierającej informacje o polskiej flocie rybackiej, w zakresie zgodnym z wymaganiami Unii Europejskiej (UE),
2. Utworzenia systemu satelitarnego monitorowania mchu statków, zgodnie z wymaganiami UE,
3. Dostosowania systemu wydawania licencji na uprawianie rybołówstwa oraz skup i przeładunek w morzu do regulacji UE,
4. Utworzenia systemu kontroli połowów, w tym wprowadzenie dzienników połowowych i wprowadzenie deklaracji wyładunkowych,

5. Ustanowienia ochrony żywych zasobów morza, wprowadzenia możliwości ustanawiania wymiarów lub okresów ochronnych dla niektórych gatunków organizmów morskich, ustanawiania obwodów ochronnych, określania dopuszczalnych narzędzi połowowych,

6. Ustanowienia kontroli przestrzegania przepisów prawa w obszarze rybołówstwa.

Przepisy ustawy **O rybołówstwie** stosuje się do rybołówstwa wykonywanego na terytorium RP i w wyłącznej polskiej strefie ekonomicznej, jak też do rybołówstwa wykonywanego poza granicami polskich obszarów morskich przez statki rybackie o polskiej przynależności.

Warto zwrócić uwagę na art. 2 **Ustawy o rybołówstwie** zawierający szeroki słowniczek pojęciowy. W rozdziale 2 ustawy określono „wykonywanie rybołówstwa”. Art. 5 wyraźnie określa, iż wykonywanie rybołówstwa morskiego przez armatorów wymaga uzyskania licencji połowowej i specjalnego pozwolenia połowowego. Licencję wydaje minister właściwy do spraw rolnictwa. Jak wiadomo w nowym układzie kompetencyjnym rybołówstwo zostało włączone do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Art. 13 ustęp 1 precyzuje, iż wykonywanie rybołówstwa morskiego w danym roku kalendarzowym w polskich obszarach morskich wymaga uzyskania specjalnego pozwolenia połowowego. W przypadku cofnięcia licencji cofa się również specjalne pozwolenie połowowe.

O połowach w celach sportowo-rekreacyjnych w polskich obszarach morskich mówi art. 25. Mogą je prowadzić osoby fizyczne po uzyskaniu sportowego pozwolenia połowowego. Wydaje je okręgowy inspektor rybołówstwa morskiego na wniosek zainteresowanej osoby.

Art. 26 stwierdza, że prowadzenie chowu, hodowli albo zarybiania w polskich obszarach morskich wymaga uzyskania pozwolenia ministra właściwego do spraw rolnictwa. Oczywiście koszty zarybiania polskich obszarów morskich ponoszone są dalej przez budżet państwa.

Ustawa O rybołówstwie konstatuje, iż rybołówstwo powinno być wykonywane zgodnie z zasadami racjonalnego gospodarowania żywymi zasobami morza. Art. 28 ustęp 2 precyzuje definicję: „Racjonalne gospodarowanie żywymi zasobami morza polega na optymalnym wykorzystaniu żywych zasobów morza przy zapewnieniu ich odnawialności”.

Każdy statek rybacki o polskiej przynależności może być używany do wykonywania rybołówstwa po jego wpisaniu do ewidencji statków rybackich i nadaniu oznaki rybackiej. Minister właściwy do spraw rolnictwa określi w drodze rozporządzenia szczegółowy sposób prowadzenia ewidencji oraz oznakowania statków rybackich i narzędzi połowowych.

Organami administracji rybołówstwa morskiego są w myśl art. 61 **Ustawy o rybołówstwie**:

1. minister właściwy do spraw rolnictwa
2. okręgowi inspektorzy rybołówstwa morskiego – jako organa administracji niezespolonej.

Nadzór nad przestrzeganiem przepisów o rybołówstwie sprawują okręgowi inspektorzy rybołówstwa morskiego. Inspektorzy rybołówstwa morskiego przy wykonywaniu swoich czynności, zgodnie z art. 66 **Ustawy o rybołówstwie** współdziałają z Państwową Inspekcją Ochrony Środowiska, organami Policji, Strażą Graniczną oraz z terenowymi organami administracji morskiej. Zgodnie z duchem ustawy czynności te należy prowadzić w taki sposób, aby w „jak najmniejszym stopniu zakłócić prowadzenie połowów”.

Ustawa o rybołówstwie zawiera określone sankcje materialne. I tak armator, który wykonuje rybołówstwo w polskich obszarach morskich z naruszeniem przepisów ustawy podlega karze pieniężnej do wysokości 1 miliona złotych. Kary pieniężne za naruszenie grupy przepisów o wykonywaniu rybołówstwa wymierzają w drodze decyzji administracyjnej okręgowi inspektorzy. Od takiej decyzji przysługuje odwołanie do ministra właściwego do spraw rolnictwa, ale nie pozbawia to jej w myśl art. 76 ustęp 3 „rygoru natychmiastowej wykonalności”.

Omaowana ustawa **O rybołówstwie** odnosi się do przepisów obowiązujących, zawiera też istotne przepisy przejściowe i końcowe. Przede wszystkim traci moc ustawa o rybołówstwie morskim z 1996 r. Naturalnie można dyskutować nad 3-miesięcznym terminem wejścia w życie **Ustawy o rybołówstwie** – od dnia ogłoszenia.

Naturalnie **Ustawa o rybołówstwie** pociąga za sobą określone koszty budżetowe. Warto by je precyzyjnie określić w odniesieniu do obowiązującej ustawy budżetowej na bieżący rok, jak również na rok budżetowy 2002. Dobrze jednak iż zaplanowano tutaj zdyskontowanie środków finansowych w ramach programu PHARE 2000.

Załącznikiem do projektu ustawy **O rybołówstwie** jest załączony zestaw aktów wykonawczych np. rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi (MR i RW) w sprawie określenia wzoru licencji połowowej, rozporządzenie tegoż ministra w sprawie określenia granic pomiędzy wodami morskimi a wodami śródlądowymi, rozporządzenie MR i RW w sprawie określenia siedzib i terytorialnego zakresu działania okręgowych inspektorów rybołówstwa morskiego oraz utworzenia okręgowych inspektoratów rybołówstwa morskiego, rozporządzenie MR i RW w sprawie szczegółowego prowadzenia ewidencji oraz oznakowania statków rybackich i narzędzi połowowych. Nadto przygotowano zarządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie nadania statutu Okręgowemu Inspektoratowi Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, Słupsku i w Szczecinie. Jak widać 2 Inspektoraty Rybołówstwa Morskiego usytuowano w województwie pomorskim. Można chyba się z tym zgodzić, zważywszy iż woj. pomorskie uchodzi za najbardziej „morskie” z polskich województw.

Rządowy projekt **Ustawy o rybołówstwie** budzi duże zainteresowanie. Szczególnie istotne będą dalsze konsultacje z bezpośrednio zainteresowanymi rybakami, ich stowarzyszeniami, przedstawicielami administracji morskiej, jak też samorządami i politykami lokalnymi.

Niewątpliwie czeka nas duży trud dostosowania się do wysokich wymogów prawa unijnego. Z kolei system satelitarnego monitorowania ruchu statków rybackich nie jest bez znaczenia dla ich bezpieczeństwa. Z drugiej strony nowoczesny i profesjonalny system kontroli połowów może wyeliminować prawdopodobne zagrożenie szarej strefy. Tak, aby rzetelne wykonywanie rybołówstwa było bardziej motywujące i opłacalne. Przy innej okazji warto by podyskutować o strategii rybołówstwa polskiego, o możliwościach rozwoju polskiej floty rybackiej, jak również o nadziejach, szansach i zagrożeniach w ramach Wspólnej Polityki Rybackiej.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W imieniu Klubu Parlamentarnego AWS wnoszę o podjęcie dalszych prac parlamentarnych nad rządowym projektem **Ustawy o rybołówstwie**.

Korzyści i koszty zarybiania wód przybrzeżnych

Masa poławianych ryb zależy od wielu czynników m.in. sposobu eksploatacji, intensywności połowu (nakładu połowowego), sposobu połowu ryb, składu i liczebności ich tifauny czyli zasobów ryb.

Mówiąc o zasobach ryb w strefie przybrzeżnej należy wziąć pod uwagę, że wiele gatunków jest związanych ze środowiskiem słodkowodnym, w którym się rozradzają i spędzają okres życia narybkowego, a do strefy przybrzeżnej morskiej wchodzi okresowo. Dotyczy to zarówno ryb dwuśrodowiskowych, jak i słodkowodnych. Ryby te w znacznym stopniu są eksploatowane na trasie wędrówek i w miejscach ich koncentracji. Nadmierna eksploatacja doprowadza do ograniczeń liczebności ryb na tarliskach, zmniejszenia się naturalnej reprodukcji, a przy pogorszeniu się warunków środowiska może doprowadzić do wyginięcia niektórych gatunków.

Intensywna eksploatacja ryb przy niedostatecznej reprodukcji naturalnej, wymaga zmiany podejścia do ochrony ryb. Nie wystarczy ochrona bierna polegająca na przestrzeganiu okresów i wymiarów ochronnych, potrzebna jest ochrona aktywna, czyli intensywne zarybiania rekompensujące straty powodowane przez działalność człowieka.

Nadmierna eksploatacja ryb w jednym akwenie wywołuje negatywne skutki nie tylko w zmniejszonych połowach w drugim środowisku ale również zmniejsza szansę naturalnej i sztucznej reprodukcji gatunków.

ZARYBIANIE RYBAMI PRZYBRZEŻNYMI I DWUŚRODOWISKOWYMI

Łosoś

Był zawsze mniej liczny niż troć. Największe znaczenie miał łoś z Wisły. Pogarszające się warunki środowiska powodowały zmniejszenie się liczebności łośa w rzekach

polskich. Doprowadziło to do zniknięcia łośa w Wiśle w latach siedemdziesiątych, a ostatnia populacja łośa w Polsce, w Drawie zginęła w połowie lat osiemdziesiątych. Również bardzo nieliczne populacje troci w rzekach pomorskich niepostrzeżenie zginęły w końcu lat sześćdziesiątych lub na początku siedemdziesiątych.

Udział smoltów łośa z rzek polskich w uzupełnieniu łośa bałtyckich był znikomy. W latach 1986-1987, liczbę spływających łośa szacowano na 9000 szt, a w 1988 roku już tylko 1000 szt. Od 1989 r. nie notowano naturalnej produkcji smoltów.

Konsekwencją tej sytuacji było korzystanie przez polskie rybołówstwo z zarybnień prowadzonych przez Szwecję, Finlandię i Łotwę.

Do grona producentów smoltów łośa hodowanego Polska weszła w 1994 r. ze skromną liczbą smoltów 22 467. W kolejnych latach zwiększała się liczba wypuszczanych smoltów łośa i w latach 1995-2000 wahała się od 116 782 do 537 850. Wielkość naszego zarybienia obecnie stanowi poniżej 10% ogólnego zarybienia smoltami hodowanymi i nie upoważnia do propozycji zmian limitów połowowych łośa.

Jednak już z dotychczasowych wyników restytucji widać, że liczba łośa pojawiających się w przybrzeżnych wodach polskich i rzekach zwiększa się.

Zaczęto je obserwować w wodach przybrzeżnych od 1996 r., kiedy połowy określono na 1 tonę. W latach 1998-1999 zanotowano połowy w wodach przybrzeżnych 9 ton, a w rzekach 4 tony. W 2000 r. masa łośa poławianych tylko w ujściu Wisły wzrosła do 10 ton.

Można przypuszczać, że w następnych latach połowy łośa będą wzrastały zarówno w wodach przybrzeżnych, jak i w rzekach.

Dla zwiększenia połowów łośa w rzekach i wodach przybrzeżnych należy zwiększyć liczbę wypuszczanych smoltów łośa do 1 miliona sztuk. Ta zwiększona liczba smoltów łośa w ewentualnych zmianach rozdziału TAC będzie mogła być brana pod uwagę. Zwiększenie liczby wypuszczanych smoltów będzie wymagało dodatkowych środków finansowych. Ewentualne zwiększenie finansowania na ten cel powinno nastąpić szybko, gdyż produkcję smoltów zwiększają również inne państwa bałtyckie – Estonia, Litwa, a ostatnio coraz częściej podnosi się sprawę ochrony „dzikiego” łośa przez ograniczenie liczby wypuszczanych hodowlanych smoltów. Zwiększone zarybienie smoltami łośa spowoduje większe ich koncentracje w polskich wodach przybrzeżnych w okresie przed tarłem.

Troć

Troć była znacznie liczniejsza niż łoś, ale jej populacja również podlegała negatywnym wpływom niszczonego środowiska. Liczebność troci ulegała znacznemu ograniczeniu, a nawet likwidacji, jak np. populacje troci w Sanie czy Rabie. Ostatnie trocie w Dunajcu obserwowano w 1968 r.

Po 1968 r., po przegrodzeniu Wisły zaporą we Włocławku jedynie pojedyncze osobniki docierały powyżej. Spowodowało to drastyczny spadek liczby spływających smoltów troci ze zlewiska Wisły. Szacowano, że jeszcze w latach powojennych ze zlewiska Wisły spływało od 0,5 do 1 miliona smoltów, a z całego terenu Polski około 1,5 miliona. Natomiast liczbę spływających smoltów troci obecnie określa się na od 80 000 do 100 000.

Dla zwiększenia możliwości połowowych zaczęto prowadzić zarybiania rekompensacyjne. W latach przedwojennych był to wylęg i narybek jesienny, jednak wpływ tego zarybienia był niewielki, gdyż powierzchnia miejsc odrostu młodzieży jest bardzo ograniczona. Wypuszczano również starsze formy materiału zarybieniowego, narybek jesienny, a w późniejszych latach i presmolty. Rezultaty tych zarybnień miały niewielki wpływ na połowy troci, gdyż efektywność zarybienia presmoltami jest od 8-10 krotnie niższa niż ze smoltów, ryb wypuszczanych wiosną.

W latach siedemdziesiątych w wypuszczanym materiale zarybieniowym znaczny udział miały presmolty. Zarybiania w tym czasie wahały się w granicach 200 000 – 300 000 ryb nie licząc lat 1975 i 1978, w których liczby wypuszczanych presmoltów i smoltów przekroczyły 500 000 szt. Od początku lat osiemdziesiątych wzrastała liczba wypuszczanych smoltów, przekraczając 1 milion, a nawet (w 1997 r.) 1,5 mln szt. Wraz z tym wzrastała masa poławianych troci, osiągając w 1999 r. 600 ton, wielkość której nigdy wcześniej rybołówstwo trociane w Polsce nie osiągnęło.

W 1998 r. i 1999 r. w których złowiono odpowiednio 468 t i 598 t, rybacy przybrzeżni złowili 184 t i 126 t, czyli 39,3% i 21,1% masy odłowionych troci, a w rzekach połowy wyniosły odpowiednio 76 t i 16,2% oraz 88 t i 14,7%.

Zarybianie smoltami troci ma, jak dotychczas, większe znaczenie dla rybołówstwa przybrzeżnego. Można przypuszczać, że rybołówstwo przybrzeżne może poławiać około 30-50% masy troci pochodzących z polskich zarybnień. Najwięcej tych troci będzie pozyskanych w rejonie Zatoki Gdańskiej, co jest efektem większych zarybnień Wisły smoltami troci. Do zlewiska Wisły

wypuszcza się około 2/3 liczby smoltów troci.

Troć wypuszczana do rzek polskich wędruje po całym Bałtyku, ale około 75-80% pozyskują rybacy polscy. Ponieważ troć nie podlega limitowaniu ewentualne zwiększenie liczby wypuszczanych smoltów zwiększy możliwości połowowe tego gatunku. Poziom tych zarybień powinien wzrosnąć do 2 milionów sztuk smoltów, a może i więcej.

Pstrąg tęczy

Pstrąg tęczy był wsiedlany do Bałtyku w latach 60.-80. Ryby te wykazują tendencję do wędrówki w kierunku zachodnim niezależnie od miejsca wypuszczenia. Największą efektywność osiągnęto z pstrągów wypuszczanych w ujściu Wisły. Zarybianie pstrągami tęczowymi dzięki utrzymywaniu się tych ryb blisko brzegu może zapewnić dodatkowe połowy, jednak na podstawie znakowań tych ryb można powiedzieć, że miejsce wypuszczania smoltów pstrągów, jak i troci miało istotny wpływ na liczbę odławianych znakowanych pstrągów i troci. Najwyższe zwroty znaczków uzyskiwano ze smoltów wypuszczonych do ujścia Wisły i do Zatoki Gdańskiej, natomiast najniższe z wypuszczonych do Zatoki Puckiej i w rejonie Pomorza Środkowego. Oczywiście może być to związane z niechęcią rybaków do przesyłania informacji, na co są pewne dowody. Efektywność zarybiania liczona masą odłowionych ryb z 1000 szt. wypuszczonych smoltów była wyższa przy wypuszczaniu troci niż pstrąga tęczego, ale pstrągi są wypuszczane jako jednoroczne o masie podobnej do dwurocznych smoltów troci i cena tych pierwszych jest niższa. Z drugiej strony pstrągi bardzo często są pomijane w statystykach połowowych.

Sieja

Była istotnym gatunkiem w połowach przybrzeżnych w rejonie Zatoki Gdańskiej, głównie w Zatoce Puckiej, oraz w Zatoce Pomorskiej i Zalewie Szczecińskim. Pogarszające się warunki środowiska w Zatoce Puckiej i eliminacja tarła naturalnego przy braku zarybień, doprowadziły do zniknięcia tego gatunku z Zatoki Puckiej i znacznego ograniczenia liczebności w rejonie Zatoki Pomorskiej i Zalewu Szczecińskiego. Prowadzone od kilku lat zarybianie Zatoki Puckiej doprowadziły do pojawienia się siei w połowach, jednak brak dokumentacji połowów tego gatunku w statystykach/raportach połowowych. O pozytywnych efektach zary-

bienia tym gatunkiem mogą świadczyć informacje ustne. Poławiane osobniki przekraczają nawet 3 kg. Informacje rybaków wskazują, że pojedyncze osobniki siei były poławiane w ujściu Wisły i powyżej. Zalew Szczeciński zarybiany jest corocznie wylęgiem w liczbie od 1 do 2 mln szt.

Istnieją szanse zwiększenia zarybień zarówno Zatoki Puckiej, jak i Zalewu Szczecińskiego. Należy rozważyć możliwość odbudowy stad siei w jeziorach przybrzeżnych Pomorza Środkowego i Zachodniego. Restytucja siei w jeziorze Łebsko już została rozpoczęta.

Oczywiście restytucja w przybrzeżnych jeziorach oraz intensyfikacja zarybień Zalewu Szczecińskiego i Zatoki Puckiej będzie wymagała zwiększenia nakładów finansowych.

Węgorz

Pogorszenie się warunków środowiska w Bałtyku oraz nadmierna eksploatacja narybku szklistego węgorza na trasie jego wędrówki w znacznym stopniu zmniejszyły wstępowanie węgorza do wód polskich. Tę niedostateczną liczbę zwiększano przez wypuszczanie materiału obsadowego węgorza zakupionego w Hiszpanii, Portugalii czy Anglii. Zarybiania te były bardzo efektywne, ale z upływem czasu i rozwoju metod chowu/tuczu węgorza wzrastało zapotrzebowanie na materiał obsadowy/narybek szklisty węgorza. Pociągało to znaczny wzrost ceny narybku. Spowodowało to zaniechanie zakupywania narybku szklistego. Ponadto zaobserwowano inwazję nicienia *Anguillicola* sp. na węgorza, co spowoduje zwiększoną śmiertelność tego gatunku.

Obecnie plany Zespołu d. s. Zarybiania przewidują zarybianie narybkiem szklistym węgorza Zalewów Szczecińskiego i Wiślanego za sumę 1 miliona złotych.

Certa

W przeszłości połowy certy sięgały 334 ton (w 1953 r.) z czego w Wiśle 189 ton. Stopniowo zmniejszały się połowy certy, drastyczne załamanie nastąpiło po przegrodzeniu Wisły zaporą we Wrocławku.

Problem restytucji certy w Polsce jest bardziej skomplikowany, gdyż istnieją trudności z pozyskaniem odpowiednio dużej liczby tartaków w dobrej kondycji. Z drugiej strony opracowania wymaga technologia i technika wychowu materiału zarybiennego. Obecnie prace są na etapie prób laboratoryjnych bądź półtechnicznych, nie licząc jednego sukcesu zanotowanego przez

Gospodarstwo Szczodre należące do PZW Wrocław, w którym udało się wychować 320 000 narybku letniego.

Dla restytucji certy należy zapewnić możliwości wychowu bardzo dużej liczby narybku, szacowanej na kilkanaście milionów sztuk. Dla wyprodukowania tej liczby potrzebne są powierzchnie hodowlane i środki finansowe.

Inne gatunki słodkowodne

Inne gatunki słodkowodne – leszcz, płoć, sandacz nie wymagają specjalnych zarybień. Rozradzają się one w jeziorach przybrzeżnych i obu zalewach. W utrzymaniu ich populacji istotną rolę odgrywa ochrona tarła naturalnego i ochrona ryb na trasach wędrówki tartaków.

FINANSOWANIE ZARYBIEŃ

Obecnie zarybianie realizowane jest w oparciu o dotacje z budżetu państwa. Fundusz ten wynosił w 2000 r. 3,6 miliona złotych. Z tej sumy na zarybianie 400 000 smoltów łososia oraz pewne liczby narybku i wylęgu troci.

Ponadto w kosztach zarybiania w 2000 roku partycypował Polski Związek Wędkarski, który finansował zarybianie rzek pomorskich wylęgiem i pokrył koszty transportu materiału zarybiennego oraz Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego „Wyzwolenie” w Gdańsku-Świbnie, która gromadzi tarlaki troci i łososia. Zwiększenie zarybiania łososiem do 1 mln, czyli zwiększenie o 600 000 smoltów przy średniej cenie 1 smolta 3,0 zł będzie wymagało 1,8 mln złotych. Zwiększenie o 800 000 smoltów przy średniej cenie 1 smolta 2,00 zł. będzie wymagało 1,6 mln zł.

Wypuszczanie 50-100 ton narybku pstrąga tęczego w cenie 15,4 zł za 1 kg wymaga 770 000 – 1 400 000 zł.

Na zarybianie Zalewu Wiślanego i Zalewu Szczecińskiego węgorzem potrzeba od 1 do 2 mln złotych.

Na zarybianie siei potrzebne są niewielkie środki w porównaniu z wyżej wymienionymi gatunkami. Do Zalewu Szczecińskiego 2-4 mln szt. wylęgu i 400 000 narybku letniego do obu Zalewów w cenie odpowiednio 4,5 zł za 1000 szt. wylęgu i 1,2 zł za 1 szt. narybku letniego stanowi sumę około 0,6 mln zł.

Lin, szczupak, sum powinny być zarybianie, jednak wielkość tych zarybień będzie zależała od dostępności materiału zarybiennego. Ogólna suma finansowania zary-

bień tymi gatunkami może wahać się od 200 000 do 500 000 zł.

Z przedstawionych szacunków wynika, że istnieje potrzeba dwukrotnego zwiększenia funduszy na zarybianie. Są one potrzebne dla utrzymania rybołówstwa przybrzeżnego. Trzeba opracować koncepcję, aby część tych funduszy tworzyli rybacy, a część budżet państwa.

INNE FORMY POŁAWIANIA RYB

Użytkowanie zasobów ryb przez łowienie ich przez rybaków nie jest najbardziej efektywne. Można poprawić efektywność poprzez rozwój turystyki wędkarskiej.

Obecnie już część kutrów rybackich świadczy usługi dowożąc wędkarzy na łowiska dorszowe. Ta forma turystyki wędkarskiej obecnie nasila się. Korzyści z tego tytułu czerpią nie tylko rybacy ale również ludzie zapewniający wędkarzom wyżywienie, noclegi i transport itp.

Istotnym dla tego rodzaju turystyki wędkarskiej będzie rozwiązanie dotyczące formalnego zezwolenia na amatorski połów dorszy z kutra w okresie zakazu połowu dorszy przez rybaków. W tym czasie rybacy mają ograniczone możliwości połowu i dopuszczenie wędkarskich połowów będzie miało istotne znaczenie dla poprawy stabilności dochodów rybaków. Oczywiście mimo, że wędkarze łowią mniej niż tralujące kutry, dla zmniejszenia presji wędkarzy na dorsze w tym czasie należałoby przewidzieć dzienne limity połowowe.

Drugą grupę połowów wędkarskich na morzu są wędkarskie połowy belony w Zatoce Puckiej. W ostatnich latach na Bałtyku intensywnie rozwija się traling na łososiach i trociach, podobnie jak łowione są marliny czy tuńczyki. Ten sposób połowu ryb w Polsce jeszcze nie jest stosowany. Wody przybrzeżne Polski ze znacznymi liczebnie populacjami troci będą bardzo atrakcyjne dla tego typu wędkarstwa. Wymaga to jednak uregulowań prawnych.

Ostatnim sposobem wędkarskiego połowu ryb jest połów na wędkę z brzegu. Ten rodzaj wędkarstwa w Polsce jest bardzo mało stosowany. Na zachodzie jest on popularny i nawet odbywają się mistrzostwa świata w tej dyscyplinie. Połowcy te głównie bazują na gatunkach słodkowodnych.

Korzyści z tego typu wędkarstwa rybacy mogą też czerpać pośrednio przez zapewnienie obsługi hotelowo-wyżywieniowej.

Ryszard Bartel

Łosoś z akwakultury

W latach 1999-2005 światowa produkcja łososia pochodzącego z akwakultury ma wzrosnąć aż o 66%. Rynek europejski ma wchłonąć około połowy tej produkcji. Eksperci zgromadzeni na światowym forum łososiowym w Kopenhadze opracowali prognozę, z której wynika, iż produkcja łososia pochodzącego z akwakultury osiągnie w roku 2005 wielkość około 1,3 miliona ton (w roku 1999 wynosiła 785 tys. ton). Natomiast dostawy łososia dzikiego z Pacyfiku wzrosną w tym czasie do 900 tys. ton. Łącznie więc światowe dostawy łososia hodowlanego i dzikiego osiągną w roku 2005 około 2,2 mln ton.

Prognozy dotyczące dostaw łososia na rynek europejski, a właściwie dla krajów Unii Europejskiej, przewidują wzrost z 435 tys. ton w roku 1999 o 650 tys. ton w roku 2005, dla USA – z 165 tys. ton (1999) do 350 tys. ton, dla Japonii – z 61 tys. ton do ok. 100 tys. ton, a dla pozostałych krajów – z 124 tys. ton (1999) do ok. 2000 tys. ton w roku 2005. Norwegia zamierza zwiększyć dostawy swojego łososia hodowlanego na rynki państw europejskich, przede wszystkim państw UE z 269 tys. ton (1999) do 370 tys. ton w roku 2005, natomiast Chile będzie głównym eksporterem tego produktu o USA, zwiększając eksport z dotychczasowych 73 tys. ton do 180 tys. ton w roku 2005.

Z przygotowanej przez ekspertów prognozy wynika, że w najbliższych

latach największym na świecie rynkiem zbytu łososia będą Chiny, gdzie spożycie ryb na głowę ludności systematycznie wzrasta. Chiny, z ludnością liczącą około 1,3 miliarda mieszkańców, w latach od 1983 do 1997, zwiększyły spożycie ryb na jednego mieszkańca z 5 kg o 28 kg. We wzroście tego spożycia coraz większą rolę odgrywa i ogrywać będzie import ryb. W 1998 roku import łososi i pstrągów do Chin wynosił 5897 ton, głównie z Norwegii. W prognozie stwierdza się, iż Polska będzie w najbliższych latach przetwórcą i dostawcą ryb łososiowatych na rynki zachodnioeuropejskie. Prognoza powołuje się na materiały dostarczone przez dyrektora sprzedaży firmy Polish Norlax Rafała Rybakiewicza.

Poniżej podajemy interesujące materiały dotyczące głównych rynków zbytu łososia i głównych dostawców łososia atlantyckiego (prognozy do roku 2005), a także strukturę światowego eksportu łososia według grup towarowych: łosoś w stanie głęboko mrożonym, w postaci świeżej i w stanie podchłodzonej, w postaci przerwy i innych produktów oraz w stanie wezonym (tylko 3%).

Materiały te pochodzą z ostatniego numeru angielskiego czasopisma Quick Frozen Food International, Januarius 2000.

HG

Kraj/Region	1987	1993	1999	2005
Główne rynki zbytu dla łososi atlantyckich (tys. t)				
Unia Europejska	47 000	200 000	435 000	650 000
USA	13 000	48 000	165 000	350 000
Japonia	2 500	17 000	61 000	100 000
Inne kraje	4 500	51 000	124 000	200 000
Ogółem	67 000	316 000	785 000	1 300 000
Główni ostawcy łososi atlantyckich (tys. t)				
Norwegia	47 000	170 000	397 000	620 000
Chile	0	29 000	115 000	300 000
Wielka Brytania	13 000	45 000	126 000	180 000
Kanada	1 000	23 000	63 000	80 000
Wyspy Owcze	3 000	18 000	32 000	60 000
USA		13 000	22 000	25 000
Irlandia	2 000	11 000	18 000	25 000
Inne kraje	1 000	7 000	12 000	10 000
Ogółem	67 000	316 000	785 000	1 300 000

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim
wg FAO/Globefish 15 marca 2001 r.

Gatunek i forma produktu	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Pochodzenie
		oryginalna	USD		
DORSZ świeży, patroszony	nr 1	NLG 7,86	3,30	Holandia (aukcja) (c/f)	Holandia
	nr 2	NLG 8,76	3,68		
	nr 3	NLG 8,28	3,48		
	nr 4	NLG 7,43	3,12		
	nr 5	NLG 6,36	2,67		
	36-46 cm/szt. 46-72 cm/szt.		1,22 1,39	Polska	Bałtyk polskie statki
bloki filet. b/sk., b/ości	16,5 lb		4,72	Niemcy (cif)	Norwegia
MORSZCZUK bloki filet b/sk., b/ości	16,5 lb		2,40	Niemcy (c/f)	Argentyna
MINTAJ bloki filet. b/sk., z ośmi, dwukr. mroż.			1,42	UK	Chiny
bloki filet. b/sk., b/ości, mrożony na morzu	16,5 lb		1,92	Niemcy (c/f)	Rosja (fob)
bloki b/głowy, patr.	> 20 cm		1,16	Ukraina (c/f)	Rosja
TURBOT hodowlany, świeży, cały	0,5-1 kg/szt.	PTAS 1400	7,80	Hiszpania (z farmy)	Hiszpania
	1-2 kg/szt.	PTAS 1413	7,87		
	2-3 kg/szt.	PTAS 1400	7,80		
	3-4 kg/szt.	PTAS 1625	9,06		
dziki, świeży, patroszony	nr 3	NLG 34,35	14,43	Holandia (aukcja)	Holandia
	nr 4	NLG 26,76	11,24		
	nr 5	NLG 23,13	9,72		
FLĄDRA (stomia świeża, patroszona)	nr 2	NLG 1,62	0,68	Holandia (aukcja)	Morze Północne
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg	DEM 1,95	0,92	Niemcy	Norwegia
świeży butterfly	6-10 szt./kg	DEM 3,40	1,61	Niemcy	Norwegia
cały, mrożony na morzu	200-300 g/szt. 300-400 g/szt.		0,62 0,70	Ukraina (c/f)	Norwegia
MAKRELA cała, mrożona na morzu	200-400 g/szt.	NOK 6,50	0,73	Norwegia (fob)	Norwegia
	300-500 g/szt.	NOK 7,25	0,82		
	400-600 g/szt.	NOK 8,25	1,07		
SZPROT cały	100-120 szt./kg		0,24	Estonia (fob)	Estonia
KALMAR Loligo, cały	200-300 g/szt.	FRF 60,00	8,49	Włochy (cif)	Francja
	300-500 g/szt.	FRF 68,00	9,62		
	M		4,10	Europa (cfr)	Pld. Afryka
	L		4,20		
ŁOSOŚ atlantycki, świeży z głową, patroszony	2-3 kg/szt.	DEM 7,20	3,41	Niemcy (c/f)	Norwegia
	3-4 kg/szt.	DEM 7,45	3,53		
	4-5 kg/szt.	DEM 7,45	3,53		
PSTRĄG świeży, tęczowy	100-200 g/szt.	LIT 5300	2,54	Włochy (fob)	Włochy

DALMOR w obliczu prywatyzacji

Z informacji uzyskanych z Ministerstwa Skarbu Państwa wynika, iż chętnych do zakupu akcji „Dalmoru” jest niewielu. Nie wiadomo, czy ministerstwo w ogóle zdecyduje się na sprzedaż przedsiębiorstwa. Ministerstwo chce sprzedać maksymalnie 80% akcji spółki, zajmującej się połowami dalekomorskimi. Wpłynęło kilka ofert zakupu od potencjalnych inwestorów. Na pytanie kim są ci oferenci, nie otrzymano odpowiedzi od przedstawicieli ministerstwa. Natomiast w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” rzecznik prasowy Dalmoru Ewa Ostrowska powiedziała, że oferty są, ale jest ich niewiele, i nie ma z czego wybierać. Jej zdaniem w grę wchodzi dwa rozwiązania: ministerstwo mimo wszystko zdecyduje się na prywatyzację albo dokona przekształceń bez udziału inwestora prywatnego.

Oba rozwiązania oznaczają dla pracowników zatrudnionych w „Dalmorze” to samo – zwolnienia. Pracę stracą głównie pracownicy morscy. Kierownictwo „Dalmoru” obliczyło, że pracowników tych jest o 300-400 za dużo.

Główną przyczyną kłopotów jest to, iż „Dalmor” łowi coraz mniej. Od kilku lat traci dostęp do tak atrakcyjnych łowisk, jak Morze Ochockie. Rosyjski rząd z roku na rok ogranicza „Dalmorowi” limity połowowe, a w roku 2002 zamierza łowiska zamknąć dla obcych eksploatatorów, natomiast inne łowiska nie są już tak atrakcyjne.

Jeśli chodzi o rok bieżący, polskie statki rybackie będą mogły odłowić na Morzu Ochockim 10,5 tys. ton ryb. Jest to znaczna redukcja limitu połowowego, który w roku poprzednim był dwa razy większy. Polski limit będzie podzielony na dwie części. Wykorzystają go trzy lub cztery trawlerzy „Dalmoru” i tyleż statków przedsiębiorstwa „Odra” w Świnoujściu. Na Morzu Beringa

polna flota łowcza będzie mogła odłowić 16 tys. ton ryb. W roku ubiegłym limit ten wynosił 20 tys. ton. Różnica ta jednak nie ma dużego znaczenia, bowiem na Morzu Beringa panują często silne sztormy oraz występuje zalodzenie, i tak pogarszające wyniki połowowe. Zmniejszono też liczbę statków polskich, jakie mogą równocześnie prowadzić połowy na wodach rosyjskich. O ile w roku ubiegłym na morzach Ochockim i Beringa przebywało jednocześnie 18 trawlerów, to w roku 2001 będzie tam odławiało tylko 15 statków, z czego na Morzu Beringa 8 jednostek.

Z powodu ograniczania polskiej flocie rybackiej dostępu do łowisk dalekomorskich, będzie trzeba od przyszłego roku szukać innych, alternatywnych rejonów połowów. Chociaż nie można jeszcze całkowicie wykluczyć jej obecności na akwenach rosyjskich. W przyszłości Rosjanie chcą sprzedawać na aukcji rybnej połowowe kwoty komercyjne. Zatem będzie istnieć możliwość łowienia ryb na Morzu Ochockim przez nie dużą liczbę trawlerów z różnych krajów, w tym również i z Polski.

Przewodniczący Międzyzakładowego Związku Zawodowego „Dalport” przy gdyńskim „Dalmorze SA. Bolesław Zasada uważa, że los jego firmy nie jest jeszcze przesądzony i że rybołówstwo dalekomorskie można jeszcze uratować. Na razie jednak załogi morskie armatora, liczące obecnie 1080 osób, czekają zwolnienia grupowe, na początek 200 osób, potem mają nastąpić dalsze.

Związki zawodowe w „Dalmorze” są w trudnej sytuacji: albo zgodzić się na zwolnienia 200 osób, albo utrzymać całe zatrudnienie, wiedząc jaka jest sytuacja finansowa przedsiębiorstwa. To jest dylemat. Związek prowadzi w tej sprawie rozmowy z zarzą-

dem od ponad dwóch miesięcy, spotykając się w tygodniu po dwa, trzy razy, wertując wstępnie przygotowane listy osób kwalifikowanych do zwolnienia, wając długość ich stażu pracy w przedsiębiorstwie i możliwość znalezienia dla nich innego zatrudnienia. Mimo tych wszystkich wysiłków, nie wydaje się możliwe, aby udało się odejść od zwolnień grupowych; jest to bowiem warunek uratowania reszty przedsiębiorstwa.

Obecnie przedsiębiorstwo posiada 8 statków i, niestety, 200 osób stanowi nadwyżkę. „Dalmor” jest jedynym przedsiębiorstwem, które jeszcze utrzymuje załogi płynające zatrudnione na czas nieokreślony. Wielu armatorów wprowadziło już system kontraktowy i dla „Dalmoru” byłoby to również jakimś rozwiązaniem. Rezerwa rybacka liczy dziś w „Dalmorze” około 350 osób. Jest to koszt dla przedsiębiorstwa wynoszący ponad 9 mln zł. Od systemów kontraktowych uciec się nie da. Inaczej „Dalmor” może znaleźć się w tej samej sytuacji, co szczyński „Gryf”, który ogłosił upadłość.

Bolesław Zasada uważa, iż to może być początkiem następnych zdarzeń w przyszłości, a jeżeli nie dojdzie do stworzenia przez rząd nowej strategii dla rybołówstwa dalekomorskiego, to może zakończyć się to upadkiem całej branży. Według niego, jedną z dróg do zahamowania zwolnień jest znalezienie alternatywnych łowisk dla polskiej floty dalekomorskiej. Taką alternatywą mogą być łowiska położone u brzegów Ameryki Południowej i w innych rejonach, jednakże wymagać to będzie podpisania odpowiednich umów międzynarodowych oraz stworzenia systemu dopłat do połowów na innych łowiskach poza Morzem Ochockim i Morzem Beringa.

HG

Nowy Prezes Dalmoru

1.03.2001 r. funkcję Prezesa zarządu i dyrektora generalnego PPPiH Dalmor S.A. objął mgr Krzysztof Rychlicki, dotychczasowy dyrektor s. rozwoju ładu w tymże przedsiębiorstwie.

Dyr. Rychlicki jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego oraz Gdań-

skiej Fundacji Kształcenia Menedżerów.

Pracę w Dalmorze rozpoczął w roku 1986 jako referent ds. okrętowania załóg. Później obejmował coraz wyższe stanowiska kierownicze.

Od roku 1995 K. Rychlicki jest przewodniczącym Rady Nadzorczej World Trade Center Gdynia.



Produkty ze śledzi i makreli będą droższe

Dyrektor znanej na Wybrzeżu firmy przetwórstwa rybnego „Proryb” Zygmunt Dyżmański stwierdził, iż od grudnia ubiegłego roku ceny importowanych z Norwegii, Islandii i Holandii mrożonych śledzi i makreli wzrosły od 40 do 60%. W rezultacie spowodowało to podwyższenie cen wyrobów produkowanych przez tę firmę. Dodatkowo jeszcze do podwyżki tej przyczyniły się również rosnące ceny octu, soli i opakowań z tworzyw sztucznych i szkła. Ponadto, stale rosną ceny nośników energii i transportu. Natomiast supermarkety, będące dużymi odbiorcami przetworów rybnych, są skłonne płacić za nie tylko kilka procent więcej. Firmy przetwarzające ryby znalazły się w krytycznej sytuacji finansowej i mają trudności z wywiązywaniem się z umów, jak i ze spłacaniem zaciągniętych kredytów.

Podwyżka cen ryb pochodzących z importu pociągnęła za sobą wzrost o 10-15% cen skupu świeżych śledzi bałtyckich. W efekcie rosną również ceny prze-

tworów tego surowca. Obniżenie cen paliwa dla rybaków i podwyższenie cen skupu śledzi do 1 zł za 1 kg przywróciło zachcianą dotychczas opłacalność połowów tych ryb. Zwiększyło się też zainteresowanie odbiorców bałtyckimi śledziami. Są to w większości ryby mniejsze niż śledzie północnomorskie, ale smaczne i nadające się do wytwarzania wielu atrakcyjnych wyrobów, w tym również marynowanych koreczków itp.

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych za 1 kg śledzi bałtyckich płacono rybakom nawet 1,2 zł. W następnych latach ich ceny spały o 80 groszy. Jednocześnie rosły koszty połowów. Połowy śledzi przestały się opłacać i kutry bałtyckie zaledwie w połowie wykorzystywały roczne limity połowowe na te ryby, wynoszące ponad 100 tys. ton. W ubiegłym roku sytuacja armatorów stała się dramatyczna. Ponad trzykrotnie wzrosły ceny paliw, a ceny skupu ryb niewiele się zmieniły. Na utrzymywanie się niskich cen śledzi bałtyckich miało

wpływ przestawienie się naszych firm rybnych na przetwarzanie mrożonych śledzi północnomorskich, pochodzących z importu. Ryby te kosztowały do ubiegłego roku 40 centów czyli około 2 zł za 1 kg. Są one jednak znacznie większe od bałtyckich, a tym samym – łatwiejsze w oczyszczaniu, przetwarzaniu i pakowaniu, a ponadto w odróżnieniu do świeżego surowca rybnego z Bałtyku, dostarczanego tylko sezonowo, mrożone śledzie północnomorskie są dostępne na rynku przez cały rok.

Dyrektor Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Szkuner” we Władysławowie Romualda Białkowska stwierdziła, iż z powodu ograniczenia limitów połowowych na śledzie na Morzu Północnym i otwarcia na te ryby rynku rosyjskiego, ceny mrożonych filetów wzrosły nawet o 40%. Za 1 kg importowanych ryb trzeba zapłacić o 4 zł. Cena śledzi bałtyckich we Władysławowie wynosi 1 zł. Jednocześnie zauważalna jest poprawa wyników połowowych i jakości ryb łowionych w ubiegłym roku. Przed dwoma laty kutry „Szkunera” zловиły 930 ton, a w roku 2000 – 1280 ton. Poza tym „Szkuner” zakupił w roku 2000 więcej ryb od rybaków indywidualnych.

HG

Kawiorowa mafia

Morze Kaspijskie jest jednym z głównych zbiorników wodnych na naszej planecie, w którym żyją ryby z rodziny jesiotrowatych. To one wytwarzają ikrę czarnego koloru. Z morza tego pochodzi około 90% światowej produkcji czarnego kawioru. Różni się on nie tylko kolorem od czerwonego kawioru łososia, o wyraźnym rybnym smaku; czarny jest znacznie łagodniejszy. Dobrze przyrządzony nie powinien zdradzać swego rybiego pochodzenia. Ale i czerwony kawior ma swoich wielbicieli. Z nim nie ma kłopotów, bo jest go dużo. Łososi na świecie jest bowiem znacznie więcej niż ginących już ryb jesiotrowatych.

Kawior dostaje się na rynki zagraniczne różnymi, nielegalnymi kanałami. Jednym z największych eksporterów kawioru na świecie jest Turcja, lecz powsta-

je tu pytanie, skąd w Turcji sto ton kawioru rocznie? Specjaliści wiedzą jednak, że nie pochodzi on z niewielkich ilości jesiotrów z Morza Czarnego, lecz z przemytu z Rosji, Azerbejdżanu, Turkmenistanu i Kazachstanu. Kłusownicy dysponują najnowocześniejszym sprzętem. Łodzie z japońskimi silnikami pozwalają rozwijać taką szybkość, że oficjalne służby patrolowe mogą jedynie podziwiać, w jakim tempie znikają za horyzontem.

Kawior bielugi sprzedaje się w szklanych słoiczkach z niebieską przykrywką. Żółta oznacza, że wewnątrz znajduje się kawior jesiotra, a czerwona – siewrugi. Okres przechowywania takich opakowań nie powinien przekraczać 8 miesięcy. Miejscowi handlarze proponują tak zwany kawior małosol w kilogramowych blaszanych puszkach. Na tych

bazarach cena tego kawioru jest czterokrotnie niższa niż na bazarach Moskwy. Jeszcze więcej trzeba zapłacić w sklepach detalicznych, w których 112-gramowy słoiczek kawioru z bielugi kosztuje co najmniej 20 dolarów. Za najlepszy uchodzi kawior ziarnisty, nazywany w Rosji małosol. Przyrządza się go z dojrzałej ikry z niewielką domieszką soli. W tak przygotowanym kawiorze widoczne są poszczególne ziarenka ikry. Nie widać ich jednak w kawiorze zwanym przez Rosjan pajusnym. W tym przypadku ikrę zanurza się w gorącym roztworze soli, a następnie wyciska. Zgnieceniu ulegają poszczególne ziarenka i kawior przypomina czarną masę.

Trzeci gatunek to kawior jastykowy. Jest to kawior niedojrzały, są w nim widoczne ziarenka, ale nierozdzielnie ze sobą związane. Pochodzi on z ryby, która została złowiona, zanim zakończony został proces przekształcania tkanki tłuszczowej w ikrę. Jak twierdzą znawcy, kawior

taki nie różni się jednak smakiem od ziarnistego.

Duża część dorastających ryb jesiotrowatych ginie w sieciach kłusowników. Jest to marnotrawstwo na ogromną skalę. Rosyjscy specjaliści twierdzą, że o ile Rosja próbuje jakoś walczyć z plagą kłusownictwa, o tyle w byłych republikach radzieckich, kłusownictwem zajmują się nawet firmy państwowe, łowiące w sposób rabunkowy, to znaczy – gdzie się da i ile się da.

Nikt nie wie dokładnie, ile wynosi roczny połów jesiotra w Morzu Kaspijskim, ani ile produkuje się kawioru. Z ocen Astrańskiego Instytutu wynika, że roczny połów zarówno kłusowniczy, jak i legalny wynosi od 10 do 11 tysięcy ton ryb. Dochody kawiorowej mafii szacowane są na ćwierć miliarda dolarów rocznie! Niewielka część tych pieniędzy pochodzi z Polski, gdyż sprzedany w naszym kraju kawior na pewno nie pochodzi z legalnych źródeł.

HG

Czy bomba cieplarniana zagrozi rybołówstwu?

Hipoteza o globalnym ociepleniu klimatu Ziemi stanowi od pewnego czasu przedmiot ożywionych dyskusji w środowiskach naukowych. W sporach tych najczęściej stawia się pytanie, czy rzeczywiście mamy do czynienia ze zjawiskiem globalnego ocieplenia? Ludzie, których los związany jest z rybołówstwem morskim z niepokojem zastanawiają się nad tym, jaki wpływ te zjawiska będą miały na tę dziedzinę uprawy morza.

Uczestnicy ostatniej konferencji klimatycznej ONZ w Hadze stwierdzili, że „nie ma większego zagrożenia dla rozwoju cywilizacyjnego niż bomba cieplarniana”. W przedstawianiu apokaliptycznych wizji niemal zagłady ludzkości, nie brakuje również i naszych, polskich mediów. Oto niektóre, sensacyjne stwierdzenia (cytat za „Rzeczpospolitą”):

„Przyrodzie grozi klimatyczna katastrofa, a na terenach, którym grozi zalanie, przy przewidywanym podniesieniu się poziomu mórz o pół metra, żyje około 2 miliardy ludzi. Natomiast w Arktyce grubość lodu morskiego zmniejszyła się o 40% w ciągu 40 lat”.

Podwyższenie temperatury Ziemi spowodowane jest głównie przez stały wzrost dwutlenku węgla, pary wodnej, metanu i innych gazów wieloatomowych w atmosferze.

Niedawno miałem okazję odwiedzić obserwatorium astronomiczne, znajdujące się w Mauna Loa na czubku wulkanicznego szczytu na Hawajach, liczącego około 4200 m wysokości. Tam właśnie już w 1957 roku rozpoczęto systematyczne pomiary koncentracji dwutlenku węgla w powietrzu atmosferycznym, które wykazują systematyczny jego wzrost. Międzynarodowa Komisja do spraw Zmian Klimatu (IPCC) uważa, że ocieplenie wód oceanicznych doprowadzi w tym stuleciu do wzrostu ich poziomu w wyniku rozszerzalności cieplnej wody i częściowego topnienia lodowców. Organizacja ta przewiduje wzrost poziomu oceanów o 0,5 do 0,7 metra do roku 2100. Dla wielu krajów, takich jak Holandia, Bangladesz, Egipt (delta Nilu), USA, wyspy na Pacyfiku i Oceanie Indyjskim – byłaby to tragedia. Rotterdam, Haga i Amsterdam zalane zostałyby przez Atlantyk. Zatopiona zostałaby również największa na świecie rafa koralowa (Great Barrier Reef). Pod wodą znalazłby się również nasz Półwysep Helski i wiele portów i przystani rybackich polskiego wybrzeża.

Na zakończenie tych nieco smutnych rozważań muszę jednak trochę pocieszyć czytelników, iż przedstawiona tu hipoteza o ociepleniu jako efekcie działań człowieka jest wątpliwa, gdyż wielu klimatologów uważa, iż na podstawie aktualnego stanu badań atmosfery i oceanów, obserwowanych perturbacji i naturalnej ewolucji klimatu, można również wykazać, że wszelkie długoterminowe przewidywania nie są zasadne, natomiast poprzez tendencyjne dobieranie danych można uzasadniać dowolne hipotezy.

HG

Gigantyczne fale – przyczyną zatonięć statków rybackich

Współpracujący z Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni francuski Instytut Oceanograficzny IFREMER zorganizował w mieście Brest (Bretania) międzynarodową konferencję, której jednym z tematów były przyczyny niespodziewanego powstawania gigantycznych fal. Temat ten jest jak najbardziej związany z praktyką dnia codziennego; co roku bowiem na wszystkich morzach i oceanach tonie około stu statków o długości ponad stu metrów oraz tysiące małych statków rybackich. 60% tych zaginięć związane jest z warunkami meteorologicznymi (huragany, cyklony, sztormy), lecz przyczyną pozostałych są prawdopodobnie niespodziewane, gigantyczne fale morskie. Pojawiają się niczym grom z jasnego nieba, niekiedy nawet podczas bezwietrznej pogody. „Chodzi o fale, których amplituda i zagrożenia, jakie niosą, są, nieoczekiwane w porównaniu ze stanem otaczającego morza” – precyzuje Michel Olagnon z laboratorium meteorologicznego Instytutu IFREMER.

Niespodziewanie duże fale pojawiają się po trosze wszędzie, mogą osiągnąć trzykrotną wysokość fal w danym momencie. Przed miesiącem, u wybrzeży Kalifornii, duży amerykański statek oceanograficzny został poważnie uszkodzony pięciometrową falą, która pojawiła się „znikąd”, przy bezwietrznej pogodzie. Relacje naocznych świadków takich zjawisk brzmią rozmaicie. W 1995 roku brytyjski kolos pasażerski „Queen Elizabeth II” zetknął się ze „ścianą białej wody wysoką niczym falezę Dover”. Niektórzy relacjonują, że „morze otwiera się przed dziobem statku, tworząc otchłań przed falą. Emocjonalne relacje naocznych świadków nie są przesadzane. Podręcznik żeglarstwa „Le Cours des Glenans”, ośrodka szkoleniowego w Bretanii, podaje: „Fale liczące ponad 18 metrów wysokości są rzadkie, ale jednak zdarza się, że niektóre bywają naprawdę wyjątkowe. Mogą przekraczać 30 metrów, czyli wysokość dziesięciopiętrowego domu. Znikają równie nagle, jak powstały”. Nauka nie ma jasno określonego poglądu na przyczyny nieoczekiwanego piętrzenia się potwornych fal. Niektórzy oceanologowie uważają je za statystycznie nieuniknione, a ekstremalne przypadki fal powstające w regularnym rytmie, nie zostały jeszcze przez naukę rozpracowane. Niektórzy naukowcy upatrują powodów tych zjawisk w konfiguracji oceanu, w topografii dna, w zderzaniu się prądów morskich. Na przykład w Zatoce Biskajskiej dno opada gwałtownie od 160 do 4000 m.

75 uczonych z całego świata obecnych na konferencji w Breście postanowiło podjąć dalsze badania zmierzające ostatecznego poznania przyczyn powstawania gigantycznych fal, a tym samym o stworzenia systemu ostrzegania, dostosowanego do różnych typów statków, w tym również do statków rybackich.

HG



Rybacki numer „NAUTOLOGII”

Wydany niedawno kolejny numer kwartalnika Polskiego Towarzystwa Nautologicznego „NAUTOLOGIA” (Nr 2/2000) poświęcony jest w dużej części historii polskiego rybołówstwa morskiego. Zamieszczone w nim teksty stanowią pokłosie sesji naukowej, zorganizowanej w listopadzie 1999 roku. Przedmiotem obrad były dzieje rybołówstwa morskiego w ostatnim stuleciu.

W referacie zaprezentowanym przez doc. dr. hab. Bolesława Hajduka z Zakładu Historii Gdańska i Dziejów Morskich Polskiego Instytutu Historii PAN, autor przedstawił problematykę rybołówstwa w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939). Referat ten należy uznać za pierwsze, całościowe ujęcie wspomnianej tematyki w dotychczasowej literaturze przedmiotu, tym cenniejsze, iż opracowane zostało na podstawie niezwykle bogatej, mało przebadanej jeszcze archiwalnej dokumentacji. Wywody autora, wzbogacone ciekawym materiałem ikonograficznym, ukazały różnorodność sprzętu rybackiego, technik połowowych i jednostek łowczych oraz różnorodność gatunków ryb

poławianych w pobliskich akwenach. Poczytał też autor istotne ustalenia, dotyczące sytuacji prawno-organizacyjnej gdańskiego rybołówstwa, wyników połowów na Morzu Bałtyckim, Zalewie Wiślanym i wodach śródlądowych. Referat zamykają rozważania o zmianach w rybnym handlu detalicznym i hurtowym oraz w dziedzinie przetwórstwa rybnego.

Dr Ryszard Mielczarek, reprezentujący tą samą instytucję co doc. Hajduk, omówił najważniejsze aspekty związane z powołaniem 18 czerwca 1921 r. Morskiego Urzędu Rybackiego w Pucku. Uwiecznione powodzeniem powołanie wzmiankowanej instytucji stanowiło efekt licznych, nie wolnych o kontrowersji działań licznych urzędów państwowych, od Ministerstwa Aprowizacji, Departamentu Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych po Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej. (Nawiasem mówiąc nasuwa się tu pewna refleksja: otóż okazuje się, że w okresie międzywojennym działacze gospodarczy potrafili się lepiej ze sobą porozumieć w ważnych sprawach dotyczą-

cych administracji rybackiej, czego nie można powiedzieć niestety o czasach nam współczesnych!).

Referat Ryszarda Techmana poświęcony jest bardzo mało znanej tematyce rybołówstwa, prowadzonego przez Armię Radziecką na polskim wybrzeżu między Dźwiną a Piaśnią po drugiej wojnie światowej. Pokazał on, jak wiele kłopotów władzom polskim przysporzyły radzieckie „bazy rybołówstwa” w Łebie i Darłowie oraz różne przystanki połowowe, usytuowane na Wybrzeżu Środkowym w zakresie administracji i kontroli terenów przybrzeżnych i portowych. Wytworzona wówczas sytuacja prowadziła częstokroć do degradacji środowiska naturalnego.

Chętnych do nabycia tego wartościowego wydawnictwa odsyłamy pod adres:

Polskie Towarzystwo Nautologiczne
ul. Sienkiewicza 3
81-374 GDYNIA
Tel. 620-49-75

HG

Dr Kazimierz Siudziński Honorowym Członkiem Europejskiej Unii Kuratorów Akwariów

W trakcie V Międzynarodowego Kongresu Akwarystycznego w Monako (20-25 listopada 2000 r.) odbyło się posiedzenie Europejskiej Unii Kuratorów Akwariów (European Union of Aquarium Curators – EUAC), na którym uchwałą zebranych delegatów nadano dr. Kazimierzowi Siudzińskiemu godność Honorowego Członka EUAC.

Należy nadmienić, że dr K. Siudziński jest pierwszym Polakiem, któremu EUAC przyznała tytuł honorowego członka. Jako pierwszy też piastował w latach 1974-77 zaszczytną funkcję Prezydenta Bałtyckich Biologów Morza (Baltic Marine Biologists – BMB). Ponad 20 lat aktywnie działał w Prezydium EUAC oraz uczestniczył w wielu sympozjach i konferencjach tej organizacji, m. in. w Kolonii, Londynie, Bazylei, Lizbonie i Barcelonie. Na konferencji w Barcelonie zaprezentował przygotowany we własnym zakresie film o Muzeum Oceanograficznym i Akwarium Morskim MIR w Gdyni – placówce, którą kierował przez ponad 20 lat. Przedstawił w nim muzealne i akwarystyczne ekspozycje Muzeum Oceanograficznego i Akwarium Morskiego oraz jego działalność edukacyjną, podkreślając wyjątkowość tej jedynej tego typu placówki w Polsce. Film został przyjęty przez zebranych z ogromnym zainteresowaniem i uznaniem.

Dr K. Siudziński niewątpliwie wniósł ogromny wkład w poszerzanie i propagowanie wiedzy w zakresie szeroko rozumianej biologii morza zarówno w kraju, jak i zagranicą.

HG

Jak powstawał Morski Urząd Rybacki

Warto zwrócić uwagę na publikację, mogącą zainteresować osoby związane z naszym rybołówstwem morskim. Otóż w najnowszym zeszycie czasopisma „Nautologia” (nr 2/2000) ukazał się dobrze udokumentowany artykuł pt.: „Początki Morskiego Urzędu Rybackiego”. Omawia on proces tworzenia wspomnianego urzędu w latach 1920-1921 i ukazuje nie tylko ludzi zaangażowanych w powstawanie morskiej administracji rybackiej w niepodległej Polsce, ale również wszystkich pierwszych jej pracowników. Autorem tego artykułu jest Ryszard Mielczarek.

AR

Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji:
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 620 28 31, tel. (058) 620 28 25

E-mail: stroryb@mir.gdynia.pl

Redaktor naczelny: Zygmunt Polański

Sekretarz redakcji: Przemysław Kuciewicz

Konto bankowe Wydawcy:
BIG Bank Gdański I Oddział Gdynia
Nr 11601335-4587-132

Z KART HISTORII

STYCZEŃ

LUTY

Przed 65 laty

• W styczniu 1936 r. dzienne wyładunki szprotów w Gdyni, Helu i Jastarni osiągnęły łączną ilość około 1000 ton. Cena płacona rybakom za kilogram szprotów spadła w ciągu miesiąca z 10 do 2 groszy. Rozpoczął się sezon najlepszych w całym okresie międzywojennym połowów szprotów.

Przed 55 laty

• W dniu 29 stycznia 1946 r. w Warszawie podpisano umowę o utworzeniu spółki o nazwie Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich „Dalmor” w Gdyni.

Przed 50 laty

• 1 stycznia 1951 r. rozpoczął działalność Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie, którego dyrektorem został Z. Fruczek.
• 24 stycznia 1951 r. ukazało się zarządzenie ministra żeglugi i organizacji przedsiębiorstw połowowych, zwanych odąd przedsiębiorstwami połowów i usług rybackich (PPIUR). Na jego podstawie przedsiębiorstwo „Arka” przekazało swoje bazy w Darłowie i Uście przedsiębiorstwu „Barka” w Kołobrzegu. W dyspozycji „Arki” pozostały: w Gdyni 4 hale manipulacyjne, obiekty dawnych firm „Wspólnota Morska”, „Węgorz” i „Harpun”, magazyny firm „Ławica” i „Vistula”, stara i nowa chłodnia rybna, w Helu – obiekty dawnych firm „Bałtyk” i „Łosoś”, we Władysławowie – 3 hale rybne, w Łebie – Zakłady Rybne nr 7 i budynki administrowane poprzednio przez MIR, w Sopocie – magazyn beczek i bednarnia. W ten sposób „Arka” stała się gospodarzem portów rybackich w Gdyni, Helu, Łebie i Władysławowie. Przedsiębiorstwo to nazywano wówczas często Kombinatem Wschodnim „Arka”. Przedsiębiorstwo połowów dalekomorskich „Delfin” w Świnoujściu przyłączono do „Dalmoru” jako jego oddział. „Dalmor” przejął także ekspozyturę morskich Zakładów Rybnych w Szczecinie (przetwórnia rybna „Na Oku”, chłodnia i fabryka łodu na Łasztowni i 2 magazyny) oraz działalność Centrali Rybnej w Szczecinie i Świnoujściu.
• 1 stycznia 1951 r. w MIR utworzono Dział Sprzętu Rybackiego i Techniki Połowów, którego kierownictwo objął kpt.ż.w. Z. Żebrowski, do niedawna dyrektor naczelny „Dalmoru”, usunięty z tego stanowiska ze względów politycznych.

Przed 45 laty

Od 1 stycznia 1956 r. Centralny Zarząd Przemysłu Rybnego przejął od Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego skup, przeładunek i przetwórstwo wstępne ryb oraz zaopatrzenie statków rybackich w opakowania, łód i sól w Gdyni, Szczecinie, Świnoujściu i Uście. W tych portach gospodarzeni na łódzie zostały przedsiębiorstwa podległe CZPK. Przedsiębiorstwa „Arka”, „Korab” i „Odra” stały się wyłącznie połowowymi, tak jak dotychczas „Dalmor”.

Przed 40 laty

• 3 stycznia 1961 r. pierwsze 2 polskie kutry rozpoczęły połowy u brzegów zachodniej Afryki w oparciu o port w Konakry.
• W nocy z 6 na 7 stycznia 1961 r., na północny wschód od Helu nieznaną łódź lub okręt najechał na kuter „Gdy 58”, który zatonął wraz z czterookobową załogą.
• 20 stycznia 1961 r. 4 kutry typu B-25, należące do przedsiębiorstwa „Arka”, wyszły z Gdyni, udając się na Rynną Norweską celem dokonania próbnych połowów łukami pelagicznymi. Połowy wypadły pomyślnie. W tej wyprawie uczestniczył wicedyrektor „Arki” B. Ilski.

Przed 35 laty

• W styczniu 1966 r. przedsiębiorstwo „Dalmor” przekazało do bałtyckich przedsiębiorstw połowowych następujące ilości kutrów, przejętych w 1965 r. od byłego przedsiębiorstwa „Arka”, włączonego do „Dalmoru”: do „Kogi” 19, do „Szkunera 13, do „Barki” i do „Kutra” po jednym.

Przed 30 laty

• Prezydium Rządu podjęło 12 stycznia 1971 r. decyzję o budowie drugiej chłodni rybnej w Świnoujściu.

Przed 55 laty

• W związku z decyzją o zniesieniu władz morskich drugiej instancji 12 lutego 1946 r. uległ likwidacji Główny Morski Urząd Rybacki, utwórny w kwietniu 1945 r. Jednocześnie minister żeglugi i handlu zagranicznego powołał Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego z siedzibą w Sopocie. GIRM był w zasadzie departamentem Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Na jego czele stanął dr F. Lubecki, jego zastępcą mianowano A. Hryniewickiego, który złożony chorobą nie objął tej funkcji – zmarł 17 maja 1946 r.
• Minister żeglugi i handlu zagranicznego wydał 28 lutego 1946 r. zarządzenie o utworzeniu Państwowego Centrum Wychowania Morskiego (PCWM), którego zadaniem było prowadzenie akcji przysposabiania młodzieży do pracy w zawodach morskich. Jedną z pierwszych czynności GIRM był wystąpienie z wnioskiem do ministra żeglugi i handlu zagranicznego o utworzenie szkoły kształcącej rybaków dalekomorskich. Zorganizowanie i prowadzenie takiej szkoły powierzono PCWM.

Przed 45 laty

• Kilka trawlerów należących do przedsiębiorstwa „Dalmor” prowadziło w lutym 1956 r. pierwsze polskie połowy po drugiej wojnie światowej na wodach Rynny Norweskiej. Zespołem tych statków kierował kpt. J. Okoń, zamustrowany na „Radomce”.

Przed 40 laty

• Od 5 do 26 lutego 1961 r. przebywała w Egipcie delegacja polskiego rybołówstwa morskiego pod kierunkiem wiceministra żeglugi J. Machno. Polacy udali się do Egiptu na zaproszenie ministra spraw wojskowych tego kraju, któremu podlegały sprawy rybołówstwa morskiego. Nasza delegacja bawiła między innymi w Kairze, Aleksandrii, Port Saidzie i Ghardaqa.
• W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni zwodowano 25 lutego 1961 r. trawler „Miedwie”, pierwszy z serii statków typu B-20, przeznaczonej dla przedsiębiorstwa „Odra”. Tego samego dnia przedsiębiorstwo „Gryf” przejęło trawler „Radwa”, ostatni statek typu B-14 o napędzie parowym zbudowany dla polskiego rybołówstwa. „Radwa” była pierwszym trawlerem „Gryfu”.
• Dalsze 4 kutry przedsiębiorstwa „Arka” wyszły w końcu lutego 1961 r. na łowiska Rynny Norweskiej, dołączając do pierwszych 4 kutrów tego armatora, które rozpoczęły tam połowy w poprzednim miesiącu. Łowiono łukami pelagicznymi, uzyskując dobre wyniki.

Przed 35 laty

• 5 lutego 1966 r. w Stoczni Gdańskiej zwodowano pierwszy statek-bazę typu B-67, budowany dla polskiego armatora. Otrzymał on nazwę „Gryf Pomorski”.

Przed 25 laty

• 1 lutego 1976 r. w MIR utworzono dwa pionierstwa naukowe: nauk biologicznych, kierowany przez J. Piechurę oraz nauk technologiczno-ekonomicznych, którego szefem został A. Ropelewski. W tym samym czasie powstały w MIR 2 nowe zakłady naukowe: Zoologii oraz Rybołówstwa Bałtyckiego, a likwidacji uległa Samodzielna Pracownia Psychologii i Socjologii Zawodów Morskich.
• Wiceminister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej E. Wiśniewski oraz dyrektor generalny ministerstwa rybołówstwa Peru J.J. Cardenas podpisali 6 lutego 1976 r. w Limie nowe porozumienie polsko-peruwiańskie o współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego.
• W końcu lutego 1976 r. przedsiębiorstwo „Dalmor” przejęło ze Stoczni Gdańskiej trawler „Pollux”, pierwszy z serii statków typu B-414.

Przed 20 laty

• Sejmowa Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi rozpatrywała 20 lutego 1981 r. problemy kooperacji międzynarodowej Polski w dziedzinie rybołówstwa morskiego.

Przed 75 laty

• W marcu 1926 r. K. Demel z Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu zakończył pracę nad popularnonaukową książką p.t. „Biologia morza”, która była pierwszą polską publikacją, dającą pewną syntezę zagadnień, którym ją poświęcono.

Przed 70 laty

• W marcu 1931 r. Ministerstwo Rolnictwa nakazało Państwowemu Instytutowi Naukowemu Gospodarsztwa Wiejskiego w Puławach zlikwidowanie dwóch podlegających mu placówek naukowych – Działu Ekonomii i Organizacji Rybactwa w Oddziale PINGW w Bydgoszczy oraz Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu.

• W marcu 1931 r. polskie połowy szprot na Bałtyku osiągnęły rekordowe wyniki. W ciągu tego miesiąca złowiono około 4330 ton tych ryb. Rybakom płacono wówczas od 4 do 6 groszy za kilogram szprotów. W Zatoce Gdańskiej łowiło w tym okresie do 300 kutrów polskich, niemieckich i gdańskich. Zaczęto wtedy stosować w naszym rybołówstwie tuki, osiągając nadzwyczajne wyniki – do 20 ton z jednego zaciągu.

Przed 40 laty

• 24 marca 1961 r. odleciała z Warszawy do Gwiny polska delegacja wyposażona w pełnomocnictwo do podpisania umowy o powołaniu polsko-gwinejskiego towarzystwa połowów morskich. Na czele tej delegacji stał dyrektor naczelny Zjednoczenia Gospodarki Rybnej J. Soltan.

Przed 35 laty

• Przedsiębiorstwo „Gryf” w Szczecinie wystąpiło po raz pierwszy w roli armatora-inwestora, podpisując 29 marca 1966 r. umowę ze Stoczną im. Komuny Paryskiej w Gdyni o budowie serii trawlerów zamrażalni typu B-29. Dotychczas „Gryf” eksploatował statki używane poprzednio przez inne przedsiębiorstwa.

Przed 25 laty

• 17 marca 1976 r. zawarto porozumienie między rządami Polski i Senegalu w sprawie współpracy w dziedzinie, rybołówstwa morskiego.

• W marcu 1976 r. w przedsiębiorstwach „Odra” i „Rybex” bawili przedstawiciele kół rybackich Australii. Omawiano możliwości współpracy. W tym samym miesiącu przedsiębiorstwo „Dalmor” rozpoczęło pierwsze polskie przemysłowe połowy błkitki na łowiskach u zachodnich brzegów Irlandii i Szkocji, wysyłając tam trawler „Neptun”. Rejs tego statku dał dobre wyniki. Statek badawczy MIR „Profesor Siedlecki” zlokalizował w omawianym okresie dogodne łowiska ryb na szelfie Georgii Południowej.

Przed 20 laty

• Dyrektor Zjednoczenia Gospodarki Rybnej powołał 23 marca 1981 r. zespół do spraw opracowania i wdrożenia reformy gospodarczej w rybołówstwie morskim. Zespołem tym kierował M. Domagała z Akademii Rolniczej w Szczecinie.

Andrzej Ropelewski

Tanie statki z polskiej stoczni?

W październikowym wydaniu miesięcznika Fishing News International ukazał się obszerny reportaż poświęcony zbudowany w stoczni polskiej statkowi rybackiemu, przeznaczonemu na eksport. Przedstawiono w nim zbudowany przez Stocznę Nauta w Gdyni 29-metrowy longlajner, przeznaczony dla islandzkiego armatora Dyra Bolangarvik. Statek ten, noszący nazwę „Thorlakur”, dostosowany jest do połowów takłowych w oparciu o urządzenia pokładowe zdolne do jednorazowego wydania 30 tysięcy haczyków. Statek jest dostosowany również do połowów przy pomocy niewodu duńskiego. W reportażu stwierdza się, że statki budowane w polskich stocznich są tak tanie, jak statki budowane w stocznich chińskich. Koszt budowy tego statku wyniósł 115 milionów islandzkich koron. Do reportażu dołączony został szczegółowy opis techniczny jednostki, ilustrowany kilkoma zdjęciami, a także wywiad z dyrektorem Stoczni Nauta, przeprowadzony podczas odbytych niedawno targów rybnych w Glasgow w Szkocji.

FNI Nr 10/2000

Kłopoty rosyjskiego trawlera

Rosyjski trawler „Ascol”, który po zakończeniu połowów na wodach Nowej Zelandii opuścił niespodziewanie te wody mając na pokładzie około 70 ton nowozelandzkiej mi-runy (ang. hoki), został zaarrestowany przez straż graniczną Federacji Rosyjskiej w porcie Wanini, położonym na północ od Władywostoku. Należności tego statku wobec kontrahenta nowozelandzkiego wynoszą ponad 600 tysięcy nowozelandzkich dolarów. Statek ten jest zarejestrowany na wyspach Vanuatu na Oceanie Spokojnym, a jego właścicielem jest dwóch biznesmenów rosyjskich. Ministerstwo Rybołówstwa Nowej Zelandii twierdzi, iż statek ten zgodnie z zawartym z United Fisheries kontraktem miał wyładować złowioną rybę w porcie Christchurch, a samowolne opuszczenie przez niego wód nowozelandzkich i wyładunek ryb w obcym porcie były nielegalne.

FNI Nr 10/2000

Następny trawler olbrzym

W poprzednim numerze „Wiomości” donosiliśmy o wejściu do eksploatacji największego na świecie trawlera zamrażalni „Atlantic Dawn”, zbudowany w Norwegii dla armatora z Irlandii. Niebawem następny trawler podobnej wielkości zostanie przekazany do eksploatacji. Statkiem tym jest supertrawler zamrażalnia „Willem van der Zwan” zbu-

dowany w stoczni hiszpańskiej w Vigo dla armatora holenderskiego. Jego główne dane techniczne są następujące: długość całkowita – 142,3 m, szerokość – 18,7 m, głębokość od pokładu głównego – 12,5 m, zanurzenie 7,1 m, tonaż deadweight – 8380 t, tonaż brutto – 9298 ton, szybkość na próbach – 17 węzłów. Dobowa zdolność zamrażalnicza wynosi 350 t (44 płytowe szafy zamrażalnicze). Załoga 54 osoby. We wszystkich ładowniach statku mieści się 5214 palet, przy czym na każdej palcie mieści się 50 skrzynek (razem 5500 t).

Statek przeznaczony jest głównie do połowów ryb pelagicznych, takich jak: sardynia, śledź, makrele, ostrobok, błkitki, srebrna stynka (silver smelt), głównie na eksport do biednych krajów afrykańskich. W związku z tym statek zamierza również eksploatować łowiska położone u zachodnich wybrzeży Afryki od Maroka do Mauretanii. Aby niepotrzebnie nie wozić ryby do Europy, Holendrzy założyli w Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich bazę przeładunkową z dużą chłodnią rybną dla głęboko mrożonej ryby, przeznaczonej dla krajów afrykańskich. Do krajów tych tanią rybę eksportuje już Namibia w cenie po 340 dolarów za tonę (ryba głęboko mrożona w blokach).

Statek wyposażony jest w bardzo bogatą aparaturę nawigacyjną i kontrolno-pomiarową, m.in. w trzy sonary, dwie echosondy Simrad, dwa radary Furuno, dwa nawigatory Philipsa, aparaturę do satelitarnej nawigacji Scanmar, Loran, videoplottery i szereg innych.

FNI Nr 7/2000

Meduzy zagrażają rybom

Na łamach czasopisma naukowego „Journal of Biological Invasions” ukazał się artykuł, w którym naukowcy alarmują, iż ostatnio wody Morza Kaspijskiego zaroiły się od meduz. Ekspansja tych organizmów jest nawet szybsza o tej, która zdarzyła się dwanaście lat temu na Morzu Czarnym. W Morzu Kaspijskim może dojść do nieobliczalnej w skutkach katastrofy ekologicznej. Meduzy z gatunku *Mnemiopsis leidyi* pojawiły się w Morzu Czarnym w roku 1988. Najprawdopodobniej zostały przywleczone przez statki z wód przybrzeżnych Ameryki Północnej. W nowym środowisku meduzy żywiły się planktonem, naturalnym pokarmem czarnomorskich ryb. Chętnie również podjadały ich jaja i narybek. W efekcie liczba ryb w akwenie Morza Czarnego drastycznie spadła. O ile wcześniej łowiono rocznie ponad 700 tysięcy ton ryb, to po pojawieniu się meduz – nie więcej niż 100 tys. ton. Naukowcy obawiali się, że przez Kanał Lenina (pomiędzy Wołgą i Donem) meduzy mogą przedostać się do Morza Czarnego do Morza Kaspijskiego. Niestety, mieli rację – pierwszego przybysza odkryto już jesienią zeszłego roku.

HG



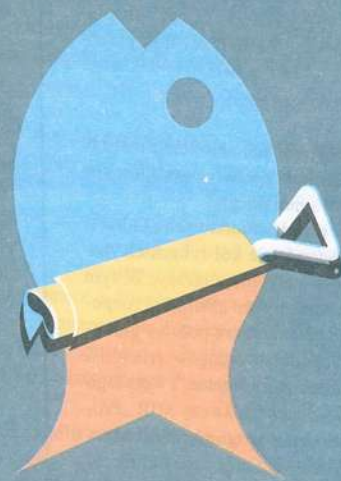
Międzynarodowe Targi Gdańskie SA

fish

2001

Międzynarodowe
Targi
Przetwórstwa
i Produktów
Rybnych

5-8. 06. 2001
Gdańsk



Organizator:
Międzynarodowe Targi Gdańskie SA
ul. Beniowskiego 5, 80-382 Gdańsk
tel. (0-58) 552 36 00, 55 49 117, fax (058) 552 21 68, 55 49 117
e-mail: anna.lasocinska@mtgsa.com.pl,
www.mtgsa.com.pl